

JURKOWSKIE KORZENIE QUO VADIS?

Więści
Krzywińskie



P I S M O
KRZYWIŃSKIEGO
TOWARZYSTWA
KULTURALNEGO
ZIMA 2001

Sarmacka
Ameryka



Eko-nagroda

Podczas tegorocznych targów POLEKO w Poznaniu gminie Krzywiń przyznano nagrodę w „Konkursie na zagospodarowanie odpadów na terenach wiejskich, ogłoszonym przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Nagrodą w wysokości 200 tysięcy złotych uhonorowano Gminę Krzywiń za projekt i realizację składowiska odpadów na terenie gminy Krzywiń, które powstało w ubiegłym roku od lipca do października. Koszt przedsięwzięcia wyniósł około 480 tysięcy złotych, a na obszarze ponad jednej trzeciej hektara powstały dwie kwatery, boksy służące segregacji odpadów i kompostownia.

Celem konkursu ogłoszonego przez NFOŚiGW jest uświadomienie mieszkańcom wsi, samorządowcom i firmom działającym na obszarach wiejskich zagrożenia dla środowiska, wynikającego z niewłaściwego systemu odbioru, utylizacji i unieszkodliwiania odpadów. Propagowanie nowoczesnych rozwiązań i wspieranie przez Fundusz działań proekologicznych. Ocenie podlegał przede wszystkim efekt ekologiczny przedsięwzięcia, określany przez organizatorów konkursu przez pojemność wysypiska, produkcję kompostu, likwidację określonej liczby dzikich wysypisk i odzyskanie surowców wtórnych.

-Nasze składowisko spełniło te wysokie wymagania organizatorów konkursu – mówi Roman Majorczyk, wiceburmistrz Krzywinia. – Pamiętam, że burmistrz Paweł Buksalewicz intuicyjnie, jeszcze w fazie projektowania zabiegał o to by na wysypisku znalazły się boksy na surowce wtórne i kompostownia. Dzięki temu nasze wysypisko odpowiada nie tylko wymogom konkursowym, ale i wszelkim normom ochrony środowiska naturalnego. Także burmistrz przygotował projekt i przekonał sceptyków, że warto

uczestniczyć w takim konkursie - podkreśla R. Majorczyk.

Nagroda, jak zapewnia Paweł Buksalewicz, burmistrz miasta i gminy Krzywiń przeznaczona zostanie zgodnie z intencją rady konkursu na cele ekologiczne w gminie.

- Część pieniędzy chcemy przeznaczyć na unowocześnienie oczyszczalni ścieków w Domu Pomocy Społecznej w Mościskach – mówi P. Buksalewicz. – Umożliwi to bowiem, podłączenie do oczyszczalni domków usytuowanych na działkach rekreacyjnych oraz gospodarstw rolnych. Będzie to szczególnie ważne dla mieszkańców wioski. Kolejnym ważnym przedsięwzięciem, przygotowywanym przez Zarząd Miasta i Gminy Krzywiń jest fundusz wspierania budowy przydomowych oczyszczalni ścieków. Już w przyszłym roku powstanie kilka takich oczyszczalni.

Pozostała kwota przeznaczona zostanie zdaniem członków Zarządu na zakup pojemników na śmieci dla mieszkańców, w związku z rozpoczęciem w przyszłym roku programu zbiórki odpadów w gminie. Gdyby nie środki z nagrody musieliby takie pojemniki wykupić lub wydzierżawić. Cena jednego 120-litrowego pojemnika wynosi około 120 złotych. Tak więc śmiało można powiedzieć, że największą korzyść z nagrody będą mieć mieszkańcy gminy, w praktyce każda rodzina.

Minął czas na amatorstwo

Rozmowa z Pawłem Buksalewiczem, burmistrzem miasta i gminy Krzywiń

- Spotykamy się tuż przed końcem roku. Jaki on był w pańskiej ocenie?

- Mimo trudnych warunków zewnętrznych mijający rok zliczyć należy do udanych. Udało się zrealizować szereg zadań na które oczekiwali mieszkańcy, jak chociażby oddanie do użytku nowego przedszkola w Bielewie. Wreszcie udało się dopiąć kwestię realizacji chodnika w Bielewie przez Wojewódzki Zarząd Dróg, o który starania trwały już kilka lat. Przy okazji wymieniono linię wodociągową, i mieszkańcy Bielewa powinni mieć w tym roku powody do zadowolenia. W Łagowie dokończono budowę chodników oraz parking przed świetlicą. Ukoronowaniem wieloletniej aktywności mieszkańców były uroczyste obchody 700-lecia miejscowości Powody do zadowolenia mogą mieć mieszkańcy Lubinia, gdzie zakończono budowę parkingu przy cmentarzu, co zbiegło się z dokończeniem prac konserwatorskich w kościele klasztornym, dzięki czemu parafianie i turyści mogą oglądać najcenniejszy zabytek Ziemi Krzywińskiej w całej okazałości, przy tym wygodnie zaparkować samochód.

- Zmieniło się również Żelazno, Rogaczewo Małe, Bieżyń..?

- ...Dzięki chodnikom. W Zglińcu wspólnie z powiatem wykonano nowy odcinek drogi, mieszkańcy czekali kilkadziesiąt lat, by mieć drogę utwardzoną przez środek wsi. Odcinki nowych dróg zbudowano także w Jurkowie, Nowym Dworze i Żelaźnie. W Łuszkowie strażacy oddali do użytku piękną, nową strażnicę. W Krzywiniu dokończono modernizację sali gimnastycznej przy Zespole Szkół, odnowiono figurę świętego Wawrzyńca oraz postawiono socjalny kontener na plaży. Zbudowano dwa kolejne odcinki wodociągu na Osiedlu Młodych. Wiele powodów do zadowolenia mogą mieć mieszkańcy Jerki, gdzie oddano do użytku nowe rondo nadając mu imię Melchiora Wańkowicza, odbudowano z udziałem mieszkańców figurę św. Jana Nepomucena, rozpoczęto tam też budowę sali gimnastycznej. Mimo powszechnego braku finansów udało nam się pod koniec roku zdobyć nagrodę za wysypisko w wysokości 200 tysięcy złotych oraz podpisać porozumienie

z AWRSP na realizację tranzytu wodociągowego do Czerwonej Wsi, na mocy którego Agencja sfinansuje 80 % kosztów inwestycji.

- To niebawem przeszłość, a czego oczekiwać mogą mieszkańcy w nowym roku

- W przyszłym roku gminę czeka prawdziwy boom inwestycyjny w projekcie budżetu na rok przyszły w planie inwestycyjnym znalazło się aż 25 inwestycji. Niedawno zarząd zwiększył ten wykaz o kolejne trzy inwestycje.

Będą to głównie budowa, modernizacja dróg i chodników, zakończenie budowy sali gimnastycznej w Jerce, modernizacja sali gimnastycznej w Lubiniu. Rozpocznie się program budowy indywidualnych oczyszczalni ścieków w całej gminie, a ponadto wdrożony będzie program zbiórki śmieci.

Zarząd w projekcie przyszłorocznego budżetu uwzględnił niemal wszystkie wnioski Komisji problemowych rady, a było to możliwe dzięki zwiększeniu w ostatnich dniach przez Ministerstwo Finansów subwencji ogólnej i oświatowej dla naszej gminy. Za procentowała decyzja sprzed trzech lat o nieoddawaniu szkoły średniej powiatowi, jak to zrobiły inne gminy. Jeśli nic się nie zmieni wokół gminy, to rok przyszły może być bardzo dobrym rokiem

- 2002 to również rok wyborów samorządowych?

- Ordynacja wyborcza ciągle jest wielką niewiadomą, także termin wyborów. Propozycje zmian dotyczą liczby radnych i sposobu wybierania burmistrza, wójta, prezydentów. Niezależnie od zamieszania, jakie panuje wokół tych kwestii w polskim parlamencie jestem gotowy nadal pełnić tę funkcję. Przez 12 lat zdobyłem ogromne doświadczenie, którego nie dają, żadne uczelnie, czy przyspieszone kursy. Mam szerokie kontakty, które nadal mogę wykorzystywać dla dobra gminy - tym bardziej, że polskie prawo nie ogranicza liczby kadencji pełnienia funkcji burmistrza. Mam nadal wiele pomysłów które można wdrożyć w naszej gminie.

- Mówi się dużo o bezpośrednich wyborach wójtów, burmistrzów. Czy nie obawia się Pan konkurencji?

- Publicznie nikt jeszcze nie ogłosił zamiaru kandydowania na to stanowisko. Mamy demokrację i każdy ma wolną drogę do kandydowania. Za mną stoi konkretny dorobek tych dwunastu lat, gdzie z małej, prowincjonalnej, nieznannej gminy, jakich wiele - Krzywiń wyrósł na bardziej znaną, nowoczesną i atrakcyjną turystycznie gminę. Mieszkańcy mnie znają i myślę, że wiedzą też, że nie będę opowiadał bajek i obiecywał „gruszek na wierzbie”. Można obiecać wiele, przy okazji obrzucać też błotem. Jak to wygląda przed i po wyborach, już wszyscy, jak sądzę przekonali się dostatecznie - szczególnie po ostatniej kampanii parlamentarnej.

- Ja staram się być burmistrzem dla wszystkich ponad podziałami, mieć swoje niezależne zdanie, o co często obrażali się nawet przedstawiciele koalicji, która poparła moją kandydaturę na burmistrza. Nie dzielę miejscowości w gminie na lepsze i gorsze, radnych na koalicje i opozycję, ani ludzi na tych których mniej lub bardziej lubię. To dzięki współpracy z wszystkimi radnymi powstał w Krzywiniu gabinet rehabilitacji (a przecież wiadomo, że była to propozycja radych opozycyjnych w Radzie), porozumieliliśmy się także, co do tematu budowy dróg w Rąbiniu. Pamiętamy też o małych miejscowościach, które nie zawsze mają swoich radnych. Tam też dotarły wodociągi, telefony i inne inwestycje.

- Dziś wiele można obiecywać, a potem próbować realizować obietnice...za bankowe kredyty.

-Jestem przeciwnikiem nadmiernego zadłużania gminy. Gmina musi zachować swój potencjał rozwojowy na przyszłość, tak by mogła korzystać z dotacji Unii Europejskiej. Nie można obiecywać i realizować przedsięwzięć na kredyt, który spłacać będą musieli nasze dzieci. Przerabiamy to właśnie w naszym kraju. Także wielu gminom zagląda w oczy widmo bankructwa.

- Oczekiwania jednak rosną, dziś nikt już nie myśli o wodzie, czy telefonach. One po prostu są. Czas na resztę...

- ...Wiele spraw można by tu wymienić...Ludzie postulują budowę dróg, chcą korzystać z gazu ziemnego. Pada wiele innych haseł, ale w całkowitym oderwaniu od możliwości finansowych gminy i mieszkańców. Nie zawsze dobrze rozpoznane są

same rzeczywiste potrzeby mieszkańców. Aby przy okazji opracowywania corocznego budżetu nie można było robić „noworocznego koncertu życzeń” obecna rada zdecydowała się na opracowanie wieloletniej Strategii Rozwoju Gminy. Tam zostanie określona hierarchia potrzeb, cele ogólne i szczegółowe, a przede wszystkim wizja, jaką chcemy być gminą za 10, 15 lat. W jej opracowaniu uczestniczyło bardzo wielu mieszkańców poprzez wypełnianie ankiet, wiele środowisk brało udział w warsztatach. Niebawem strategia ta zaprezentowana zostanie wszystkim mieszkańcom i po dyskusji zostanie zatwierdzona przez samorząd. Będzie to kierunek działania na bardzo wiele lat.

- Strategia gminy, ma ogromne znaczenie przy ubieganiu się o dotacje...

- Tak. Dobiegają również końca prace związane ze „studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Krzywiń”. Będzie to kolejny strategiczny dokument i równocześnie wizja przyszłości gminy na mapie. Już po tych dokumentach widać wyraźnie, że minął czas na amatorstwo, działania „na wycucie”, czy też „łatania dziur”. Bez opracowania określonych dokumentów, umiejętności pisania projektów o dotacje, wykorzystania atutów wyróżniających naszą gminę spośród setek innych nie zdobędzie się środków na jej rozwój.

- Rzeczywistość wokół nas jest coraz bardziej skomplikowana, każdy to chyba widzi, nie ma prostych recept na różne bolączki. Do rozwiązania większości spraw potrzebne są pieniądze, które coraz trudniej zdobyć, dotyczy to każdej rodziny, także gminy. Nie mniej najwięcej zależy od nas samych, naszej inicjatywy i niebanalnych pomysłów.

- Czego więc życzyłby Pan mieszkańcom?

-Życzę tradycyjnie wszystkim mieszkańcom miasta i gminy zdrowych, spokojnych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia, oraz wszelkiej pomyślności w Nowym, 2002 roku. Życzę także odpoczynku w gronie najbliższych; pozostawienia, chociaż na te kilka dni, trosk i codziennego zabiegania; spojżenia w przyszłość z nadzieją. W tym na pewno pomoże Boża Dziecina – Ona potrafi wskazać drogę biednym Pasterzom i bogatym Mędrcom.

Rozmawiał: Michał Kaczmarek

Święto Niepodległości

Wyjątkowo bogatą oprawę miało tegoroczne Święto Niepodległości w gminie Krzywiń. Zbiegło się kilka ważnych uroczystości, które uświetniły swym charakterem podniosły dzień.

W piątek odbyła się uroczysta sesja rady miejskiej, w której udział wzięli zaproszeni goście, między innymi delegacje zaprzyjaźnionych z Krzywiniem miast: węgierskiego Pomaz i francuskiego Beny Bocage, władze powiatu kościańskiego ze starostą Jerzym Skorackim oraz przedstawiciel marszałka województwa Wielkopolskiego. Głównym punktem sesji było przyznanie honorowego obywatelstwa gminy Maciejowi Morawskiemu, wieloletniemu pracownikowi rozgłośni Radia Wolna Europa, a pochodzącemu z Jurkowa.

- Jest on niezwykłym człowiekiem i urodził się w wyjątkowej wiosce - przedstawiał go profesor Remigiusz Forycki, prezes Polskiego Towarzystwa Miłośników Napoleona. - Z małego Jurkowa pochodzą trzy osoby, odznaczone Orderem Orła Białego: profesor Kazimierz Morawski, Kajetan Morawski - ojciec Macieja oraz Zofia Morawska. On sam, pomimo iż był zmuszony przebywać na obczyźnie, nigdy nie zapomniał o Polsce i o ziemi kościańskiej. Prowadząc audycje w Radiu Wolna Europa, można było wyczuć jego polski akcent.

Oprócz honorowego obywatelstwa, rada miejska przyznała również coroczne Nagrody Twórcze Gminy Krzywiń. W tym roku otrzymali je ks. kanonik Tadeusz Maćkowiak, dziekan krzywiński - inicjator budowy kościoła w Bielewie, inż. Kazimierz Różdźka - projektant nowo powstałego ronda w Jerce, Zygmunt Grześkowiak - dyrygent strażackiej orkiestry dętej w Krzywiniu oraz Marian Jagieła - przewodniczą-

cy komisji oświaty, kultury i pomocy społecznej.

W sobotę uroczystości poświęcono rondo im - Melchiora Wańkowicza oraz pomnik św. Jan Nepomucena w Jerce. Odślonięto również tablicę pamiątkową ku czci ofiar wojen.

- Skrzyżowanie to dla naszej społeczności jest bardzo istotne - powiedział Paweł Buksalewicz, burmistrz Krzywinia, - Za sprawą przebywającego tu jakiś czas Melchiora Wańkowicza, trafiło do literatury i można o nim znaleźć wzmiankę w książce „Ziele na kraterze”. Inwestycja kosztowała 700 tys. zł. Dzięki niej przejazd przez naszą gminę stanie się bezpieczniejszy.

Ostatnim akordem świętowania z okazji Dnia Niepodległości w gminie był niedzielny koncert organowy w klasztorze ojców benedyktynów w Lubiniu. 2 utworami Dietricha Buxtehude, Pau-lusa Sieferta i Jana Sebastiana Bacha, wystąpił Michał Wachowiak, absolwent Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Gerwazy Konopczyński



Fot. Krzysztof Ostrowski
Otwarcie ronda im. Melchiora Wańkowicza w Jerce

Ogród botaniczny zamiast szamba

Od 1990 roku, od chwili powołania samorządu, udało się rozwiązać wiele problemów dotkliwych dla mieszkańców gminy Krzywiń. Doprowadzono do wszystkich gospodarstw domowych wodociągi, telefony, poprawiono warunki edukacji w szkołach, w dużej mierze udało się poprawić jakość dróg i chodników. Pozostał jeden bardzo ważny problem - *oczyszczanie ścieków*. Najlepszym rozwiązaniem dla gminy Krzywiń jest system indywidualnych, naturalnych oczyszczalni ścieków.

Obecnie ścieki oczyszczane są tylko w Jerce i Kopaszewie, to zaledwie ścieki z 10% gospodarstw domowych. Wiele gmin zastosowało rozwiązania konwencjonalne, oparte o budowę jednej dużej oczyszczalni ścieków na swoim terenie, a następnie transport ścieków dziesiątkami kilometrów rurociągów z wykorzystaniem przepompowni. Takie rozwiązania są niezwykle kosztowne i pomimo zaciągania kredytów, emitowania obligacji przedsięwzięcia te nie są w większości przypadków jeszcze zakończone. Giganty oczyszczalnie wykorzystywane są też często w 10 do 50 procent, co powoduje, że ich utrzymanie jest bardzo drogie. Mimo, że sami mieszkańcy płacą dużo za każdy metr oczyszczonych ścieków, to jeszcze gminy ponoszą ogromne koszty na dofinansowanie eksploatacji oczyszczalni. Pogarszająca się sytuacja finansowa państwa, a tym samym i gmin powoduje, że wielu samorządom, które wybrały tę drogę zagląda w oczy widmo bankructwa. Ponadto najnowsze spojrzenie na problematykę oczyszczania ścieków pokazuje, że taka koncentracja systemu oczyszczania nie jest rozwiązaniem najlepszym.

W naszej gminie od wielu lat temat ten był dyskutowany. Przed została opra-

cowana koncepcja zagospodarowania ścieków w sposób mieszany: - tradycyjne rozwiązanie i indywidualne. Oszacowane wówczas koszty wyniosły 38 milionów złotych (sic!). Jak widać więc poziom kosztów jest niemożliwy do udźwignięcia

Gminy mają prowadzić ewidencję zbiorników bezodpływowych do gromadzenia nieczystości oraz przydomowych oczyszczalni ścieków w celu kontroli częstotliwości ich opróżniania oraz opracowania planu rozwoju sieci kanalizacyjnej.

Dz. U. Nr 132, poz 622 ze zm.

przez gminę w dającym się przewidzieć okresie, uwzględniając nawet możliwość dotacji sięgającej 50 % kosztów inwestycji. Pójście taką drogą byłoby krokiem w pułapkę, w którą wiele gmin już wpadło. Stąd poszukiwanie innych rozwiązań. Tańszych i sprawniejszych.

Nowa koncepcja pojawiła się w wyniku współpracy ze Stowarzyszeniem Gmin Nadobrzezańskich. Naszą gminę reprezentuje w nim inż.

Roman Majorczyk, mój zastępca, który jest bardzo

aktywnym członkiem Zarządu Stowarzyszenia. Jest on obecnie osobą najbardziej zorientowaną w kwestiach ekologicznych w gminie. Jest współautorem nowej koncepcji sanitacji gminy oraz nowatorskich koncepcji oczyszczania ścieków we wsi Łuszkowo Konsultantem Stowarzyszenia Gmin Nadobrzezańskich jest **dr hab. Wojciech Halicki**, który ma bogate doświadczenia w rozwiązywaniu problemów oczyszczania ścieków sposobami naturalnymi. Doświadczenia te zdobył podczas swej pracy naukowej i pobytu za granicą. Są oni obaj gorącymi orędownikami kon-

cepcji indywidualnych, naturalnych oczyszczalni ścieków

Najkrócej rzecz ujmując istota tych rozwiązań sprowadza się do dalszego oczyszczania ścieków z przydomowych szamb (w szambie przebiegają procesy beztlenowe rozkładu oraz osadzanie się osadów) Takie ścieki przepompowuje się na filtr roślinny, który przypomina klomb z roślinami ozdobnymi (tatarak, pałka wodna, sitowie, trawy). Zachodzą tam procesy rozkładu tlenowego i asymilacji związków przez rośliny. Stamtąd ścieki przepływają następnie do zbiorników, które przypominają modne ostatnio stawki ogrodowe, pełne pływających roślin wodnych, ryb. To właśnie tam zachodzą procesy denitryfikacji, czyli zużycie związków azotowych przez glony oraz rzesę wodną. Oczyszczoną w ten sposób wodę można zbierać w zbiorniku i wykorzystywać do podlewania trawników, odprowadzić do rowu lub, jeśli pozwala na to przepuszczalność gruntu rozsącać.

Takie rozwiązanie ma kilka zalet:

- Wykorzystuje się istniejące szambo przydomowe.
- Uzyskujemy dobry efekt oczyszczenia w sposób naturalny (bez chemii i dużej ilości energii)
- Wzbogacamy o dodatkowe, atrakcyjne i estetyczne elementy przydomowe ogrody
- Zyskujemy możliwość powtórnego wykorzystania wody.
- Następuje zwiększenie wiedzy i świadomości ekologicznej mieszkańców.
- Najważniejszą zaletą jest niewielki koszt tego rozwiązanie, tym bardziej, że wiele prac wykonuje sam właściciel.

Podsumowując powyższe proponujemy wszędzie, gdzie jest to możliwe budowę przydomowych oczyszczalni ścieków (może być to oczyszczalnia dla dwóch, nawet pięciu budynków, gospodarstw) Pozostaną tylko niewielkie obszary gdzie z powodu braku miejsca nie da się takich oczyszczalni zastosować (są to centrum Krzywina, osiedla domków jednorodzinnych, działki rekreacyjne w Cichowie, Mościskach).

Chcemy wdrożyć system w którym każdy chętny do realizacji takiego rozwiązania otrzymałby od Urzędu Miasta i Gminy gotowy projekt techniczny za symboliczną opłatę 50 złotych, fachowy nadzór realizacji przez inspektora z urzędu oraz dotacje na zakup części niezbędnych materiałów.

Zrealizowana już próba budowy takiej oczyszczalni dla dziesięciu osób wykazała, że bezpośrednie koszty zakupu materiałów wyniosły 2000 (słownie dwa tysiące) złotych (przy mniejszej liczbie osób koszty zmniejszą się). Koszt prac ziemnych i sprzętu został oszacowany na około 1000 złotych, które wykonał sam właściciel posesji. W omawianym przypadku właściciel oczyszczalni sam pokrył wszelkie koszty. Ale zakładając, że gmina giganty udzieliłaby dotacji w wysokości ok. 30% do oczyszczalni oferta staje się niezwykle atrakcyjna.

Mamy świadomość, że najtrudniej przekonać się do nowych rozwiązań. Stąd proponujemy w roku 2002 na zasadzie pilotażu wybudowanie w każdej miejscowości w gminie przynajmniej jednej, dwóch takich oczyszczalni. Oczekujemy na oferty chętnych do współpracy. Zbliża się termin wejścia Polski do Unii Europejskiej sprawy te będą musiały być rozwiązane.

Paweł Buksalewicz



*Fot: Krzysztof Ostrowski
Wysypisko odpadów w Świńcu*

Jurkowski rodowód

„Quo vadis?”

W 1852 roku, jeszcze w starym jurkowskim dworze urodził się Kazimierz Morawski. Jego Ojciec Kajetan kupił Jurkowo od swego krewnego Stanisława Chłapowskiego z Czerwonejwsi w 1840 roku. Rok później wprowadził w jurkowskie progi młodą żonę Józefę Łempicką.

Dwór przypominający raczej rozległą chatę wznosił się nad samym brzegiem Obry. Mimo niewątpliwych uroków miejsca, ale z powodu dokuczającej wilgoci, Kajetan zbudował później nowy dwór dalej od rzeki. (Dwór ten przebudowany w 1928 roku stoi do dnia dzisiejszego.)

W Jurkowie wśród trzech braci i siostry spędził szczęśliwe dzieciństwo. Bardzo wcześnie oddano go do szkół. Poprzez Gimnazjum Św. Magdaleny w Poznaniu, następnie Uniwersytet berliński, obroniony tam doktorat trafia do Krakowa, gdzie w 1878 zostaje docentem, a w 1887 profesorem filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wynikami swojej 50letniej pracy naukowej zasłynął w Europie. Swą ogromną wiedzę podsumował w monumentalnym 7-tomowym dziele „Historia literatury rzymskiej” (1901 – 1921), dwutomowej monografii „Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Średnie wieki i Odrodzenie” (1900) i wielu innych. Był także tłumaczem literatury antycznej.

Tę krótką prezentację zakończę informacją, że jako były rektor UJ, a od 1918 roku prezes Akademii Umiejętności był poważnym kandydatem w pierwszych wyborach prezydenckich w II Rzeczpospolitej w 1922 roku. Zmarł w Krakowie 25 sierpnia 1925 roku.

Bardzo interesującym wątkiem biografii profesora jest znajomość z Henrykiem Sienkiewiczem. Tak oto w

książce o swoim ojcu wspomina ten fakt syn Krzysztof: „pamiętam dobrze wizyty Henryka Sienkiewicza w salonie mieszkania przy ulicy Wolskiej 24. Wobec swej sławy międzynarodowej i ogromnego szacunku, jakim otaczało całe społeczeństwo ukochanego pisarza, pobyty jego u rodziców wywoływały oczywiście na nas, dzieciach ogromne wrażenie. Międzynarodowa sława Sienkiewicza była rzeczywiście niezwykła. Opowiadała moja matka, że raz będąc w zagranicznym zdrojowisku (zdaje mi się, że w Brixen) widziała w restauracji dużego hotelu, jak wszyscy obecni powstali z miejsc, gdy do sali wszedł przypadkiem Sienkiewicz. Znało go jako autora „Quo vadis?” z licznych fotografii jakie ukazywały się w zagranicznych pismach. Taką międzynarodową sławę miał też Paderewski, przedtem Modrzejewska, ale ta głównie w Ameryce. Były to chluby narodu nie figurującego wówczas jako państwo w żadnym atlasie... Lubił dzieci i był dla nich łaskaw. Siostrze mojej przyniósł raz „W pustyni i puszcy” z ładną dedykacją. Była z tego – rzecz jasna – niezwykle dumna. Gdzie poznał mojego ojca nie wiem, pewnie w Zakopanem, bo obaj byli entuzjastami tej miejscowości, i są nawet fotografie grupy, w której figuruje Sienkiewicz wraz z moim ojcem na jakichś wycieczkach. Później latami prowadził z ojcem ożywioną korespondencję, wydaną w całości przez profesora J.

Krzyżanowskiego. Najciekawsze są oczywiście listy w sprawie „Quo vadis?”, gdyż rozprawa ojca o Petroniuszu była, zdaje się, inspiratorką tej powieści o światowym zasięgu”^{*} Sięgnijmy więc do listu Sienkiewicza do profesora, który napisał po przeczytaniu studium Morawskiego o Petroniuszu: *Kochany panie. Petroniusz Arbiter jest tak pysznie napisany, że nie mogę się wstrzymać od wypowiedzenia panu tego, zwłaszcza, że treść jego jest specjalnie dla mnie ważną i pouczającą. Wszystko jest ciekawe i interesujące, tak jakby działo się dziś*” (list z 2.VI.1894 r.) Językiem współczesnym powiedzieć można, że profesor Morawski był konsultantem naukowym dla Sienkiewicza przy pisaniu „Quo vadis?”

O pewnej zażyłości kontaktów profesora z pisarzem świadczy dowcipne wydarzenie, opisane przez syna Krzysztofa, otóż: *„Na ślub Sienkiewicza z trzecią żoną, jego kuzynką Babską, proponował wysłać telegram takiej treści Bądź taki męski, jak ona Babska”*

Myślę, że w czasie, gdy jesteśmy świeżo po obejrzeniu kolejnej wielkiej produkcji polskiego kina- autorstwa Jerzego Kawalerowicza – warto opisać wyżej fakty udostępnić szerokiemu gronu czytelników, szczególnie tym z Ziemi Kościańskiej. Przypomnieć postać profesora Kazimierza Morawskiego, którego rodzinne korzenie sięgają nad Obrę do Jurkowa. Jest coś intrygującego w dolinie tej rzeki i samym Jurkowie. Stąd wywodzi się cały szereg znamienitych osób. Dla innych przebywających tu chociaż jakichś czas nie pozostało to bez wpływu na ich życie i twórczość. Siostra Kazimierza, Konstancja – poetka, publicystka tak pisze o starym jurkowskim dworze, który dobrze pamiętała: *„Dom stary lepiony, niekształtny wznosił się nad samym wybrzeżem Obry, na przemian*

Isnącej wodą lub zarastającą...zielonością. Z okna można było nieledwie wskoczyć do wody. Stąd też wielka bywała wilgoć w mieszkaniu. Pokojów, pokoików, sionek, kącików mnóstwo, pojąc nie można było skąd się tyle ich bierze w tak pozornie małym domu. Zachwycający się zawsze malowniczością dworu jurkowskiego pan Roger Raczyński powtarzał, iż to jest kremlin szlachecki. Dzięki wino osłaniało festonami nieregularność ścian, rozlicznych przystaw i przystawek; przed domem dwie grządki pełne rezedy, groszków pachnących i kaprifolium, dalej trawnik, za nim lipa piastowska, pod którą przesiadywano w czasie lata. Dąb z bocianem, wierzby niebotyczne”

W tym jakże sielskim, romantycznym klimacie wyrósł człowiek, który życie swe poświęcił zgoła odmiennym czasom i kulturze - starożytnemu Rzymowi. Swą naukową żarliwością potrafił zafascynować i natchnąć swego przyjaciela do napisania książki „Quo vadis?”, która przyniosła mu nagrodę Nobla i międzynarodową sławę. Trochę tej sławy powinno spłynąć nad Obrę, do Jurkowa. Byłoby sprawiedliwe.

Paweł Buksalewicz



Fot. Internet: Kazimierz Morawski był przewodnikiem Henryka Sienkiewicza po antyku

^{*} Krzysztof Morawski „O Kazimierzu Morawskim” Kraków 1997

Poeta sceptyk Petronius*

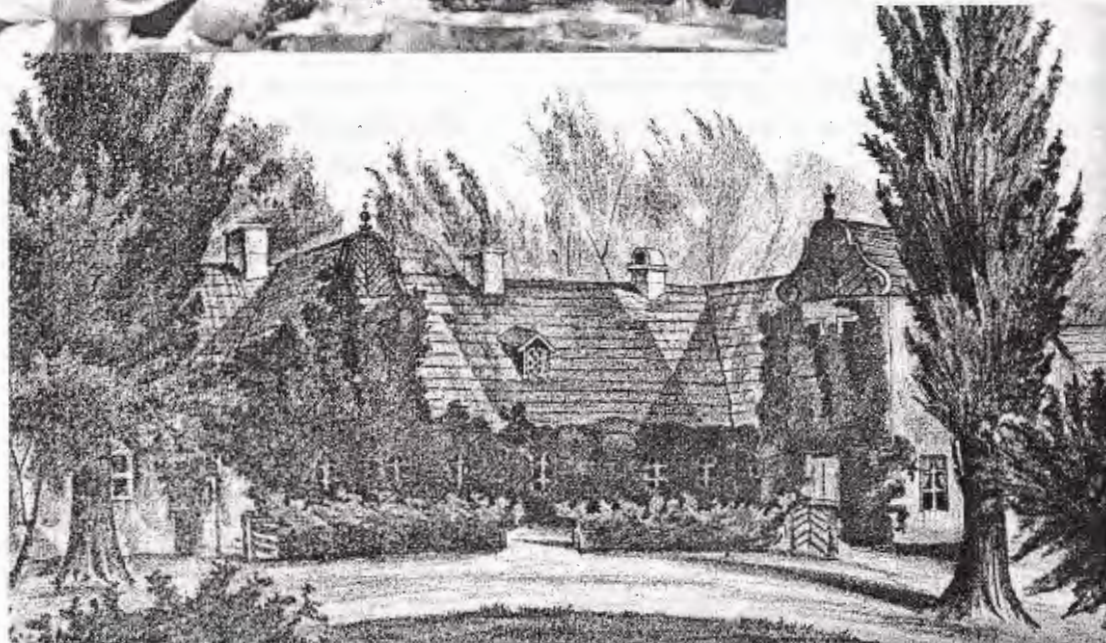
Kiedy Persius i Lucanus rzucali gromy na zboczenia cesarzy i swego pokolenia, inny tymczasem człowiek spoglądał z uśmiechem ironji na to, co go otaczało. Raziły go nietyłe występki współczesnych, co wykroczenia przeciw dobremu smakowi. Bo zresztą godził się z przerafinowaną cywilizacją epoki; pod pozorami i blichtrzem dostrzegał jednak często grubości i pospolitości dusz, w pogoni za przepychem brutalne rysy dorobkiewiczów majątku i półkultury. — Tacyt w swoich Annalach skreślił mistrzowski portret jakiegoś Petroniusa, który na dworze Nerona spełniał zadania najwyższego sędziego w rzeczach smaku i używania życia, był, jak się Tacyt wyraża, *arbiter elegantiarum*. Historyk zaznacza jego pisarskie występy i przedstawia nam tego człowieka, w którym różne sprzeczności obyczaju i charakteru się splotły. Dnie na spanie obracał, noce na pracę i życia rozkosze, mimo pozorów jakiejś niedbałości i obojętności na wszystko, dzielnego zdolnym był czynu, a uchodził nie za hulakę powszedniego lecz wykwintnego życia smakosza. Uwikłał on się także w sławny spisec Pisona przeciw Neronowi i padł wtedy ofiarą tej samej rzezi talentów, którą Nero wywalczał około siebie milczenie a dla siebie monopol literackiej twórczości i sławy. Wśród ucztowania, dźwięków lubieżnych piosenek poderżnął Petronjusz sobie żyły i zegnał się ze światem tak wesoło, jak go używał. Tacyt nie wyszczególnił pism jego, ale prawie wątpić nie można, że lekkie wierszyki, znalezione w rękopisach leideńskich, które w dwóch przypadkach opatrzone są nazwą *Petronii*, do tacytowskiego odnieść należy Petronjusza. — Prócz tego zaś posiadamy ułamki dużej satyrycznej opowieści, przypisywanej w rękopisach Petronjuazowi z przydomkiem *Arbiter*. Cechy autora tej powieści tak przypominają tacytowskiego dworaka Nerona, że utożsamienie tych osobistości samo się przez się nasuwa. — Powieść zapewne nosiła tytuł *Satiricon libri* i obejmowała 20 ksiąg, przeważnie prozą z liczną jednak wierszy domieszką pisanych. Z księgi piętnastej i szesnastej zachowały się liczne ułamki, prócz tego w r. 1650 znaleziono w Trau, mieście Dalmacji rękopis, zawierający jeden z najciekawszych epizodów romansu, ucztę u dorobkiewicza Trymalchiona. Romans przedstawia nam przygody nicponiów Encolpiusa i Ascytosa, którzy z chłopcem umiłowanym Gitonem uciekają przed gniewem jakiegoś bóstwa i, włócząc się po świecie, doznają coraz nowych wrażeń i przypadków. — Szereg awantur przesuwają przed naszymi oczyma, przeważnie mało budujących; nad wszystkim zaś widzimy uśmiechniętą twarz autora, który brudy życia i podłość ludzi śledzi z wyraźnym zajęciem, z pewną odrazą wobec wybryków niekultury, lecz równocześnie z równą wyrozumiałością, jak znawstwem wobec życia a mianowicie ubycia tajników. Ciągłe zmieniające się sceny i otoczenia nastęrczają mu sposobności do wyśmiania przywar swojej epoki, jej chciwości, literackich upodobań, strojenia się w pozory i mamidła kultury. Autor umie wygłaszać przykazania najwykwintniejszych hulatyk, a zarazem zniżać się do najpospolitszego toku myśli i tętna uczuć gawiedzi pseudokulturalnej. Kreśli nam więc sceny o realizmie wybitnym i bijącej w oczy prawdzie i maluje typy wspaniałe pełnią barw znamienych i rysów, jak dorobkiewicza Trymalchiona. Podobnie realistycznymi obrazami życia z całą jego niskością, często bezwstydem, a zawsze nieubłaganą prawdą nie wiele literatur poszczycić się może. W niektórych rozmowach słyszemy łacinę, która rozbrzmiewała niegdyś po targach i garkuchniach

Rzymu; mniej ona poprawną od znanej nam literackiej, ale śmielszą w zwrotach i słowotwórstwie; żywotność jej stwierdziła się w romańskich językach, które nie z cycerońskiej, lecz z ludowej, tętniącej rozwojem łaciny przeważnie swój wzięły początek i znamiona. Petronjusz jest nie tylko jednym z najciekawszych pod względem psychologii typów rzymskiego społeczeństwa, lecz zarazem mistrzem niedoścignionym w przenikaniu cudzych dusz, choćby one na niższym o całe sążnie stały poziomie.-

Widzieliśmy więc; że poezja za Nerona miała dosyć pokaźnych przedstawicieli. Mniej



ona narażała na niebezpieczeństwa od prozy, a Nero swoim przykładem i za prowadzonymi przez siebie turniejami poetycznymi wzywał do twórczości w tej dziedzinie. Gaesius Bassus. chciał wtedy na polu liryki odświeżyć różnorodne miary Horacjusza, ale ślad tych utworów zaginął; prócz tego zajmował się teorią metryki. Titus



Calpurnius Siculus puścił się natomiast z Wergilim w sielskiej poezji w zawody. Mamy 7 jego idylli, podobnych do wergiljuszowych, nie wyróżniających się żadną odrębną cechą wśród spuścizny starożytnych sielanek. Poeta słał w nich przygodnie Nerona, jak niegdyś Wergiljusz cesarza Augusta.

* Postać Petroniusza przedstawiona w książce Kazimierza Morawskiego „Zarys literatury rzymskiej” wydanej w 1922 roku w Krakowie nakładem Polskiej Akademji Umiejętności. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolfa.

Morawscy*

Morawscy byli może nieco więcej niż średnio zamożną rodziną szlachecką, której udowodnione początki sięgają końca XIV wieku. Jej dzieje od samych początków związane były z Wielkopolską, zaś eksplozja różnorodnych talentów — przede wszystkim intelektualnych — wybuchła w końcu XVIII wieku i trwa nieprzerwanie po wiek XX: wśród wielu linii coraz bardziej w XIX wieku rozrodzonej rodziny Morawskich liczba indywidualności ze świata polityki, kultury, a także duchownych czy architektów była tak duża, że doprawdy trudniej byłoby znaleźć wśród nich tych, którzy się nie wyróżnili, niż tych, którzy w społeczeństwie zajęli miejsca wybitne.

Najpierw Franciszek Morawski urodzony w 1783 r. w nieodległych Pudliszkach, generał i poeta, minister w roku 1831 i właściciel niedalekiej Luboni; następnie dziadek autora *Wspólnej drogi z Rogerem Raczyńskim*, Kajetan Piotr Morawski (1817-1880), poseł do Sejmu Pruskiego i członek Sejmu Prowincjonalnego, jeden z przywódców stronnictwa katolickiego tzw. ultramontanów, poeta, współpracownik Edwarda Raczyńskiego i Jana Koźmiana w wydawnictwie konserwatywnego „Przeglądu Poznańskiego”, korespondent wielkopolski krakowskiego „Czasu”. To właśnie Kajetan Morawski kupił w roku 1841 Jurkowo, tak ważne dla dziejów tej linii rodziny Morawskich. Synem Kajetana był urodzony w Jurkowie w 1852 r. (zm. 1925 r.) światowej ławy uczonego filolog klasyczny Kazimierz Morawski, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Z kolei córka Kajetana, Konstancja (1842 -1917) była wybitną publicystką swej doby, współpracującą z „Przeglądem Lwowskim”, paryskim „Le Monde”, „Kurierem Poznańskim”, krakowskim „Czasem” i „Przeglądem Polskim”. Z licznego po-

tomstwa Kajetana Piotra wymieńmy jeszcze Zdzisława (1859 -1928), historyka kultury i publicystę, austriackiego ministra dla Galicji. Po Kajetanie Piotrze Morawskim Jurkowo odziedziczył najstarszy z jego synów, Stanisław, urodzony w roku 1850 w Jurkowie i tam zmarły w roku 1908, członek Wydziału Historyczno-Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Prezes Banku Ziemińskiego w Poznaniu, Prezes Kółek Rolniczych w Kościanie, członek Sejmiku prowincjonalnego. Synem Stanisława Morawskiego z Jurkowa był Kajetan Józef Wojciech Morawski, autor *Wspólnej drogi z Rogerem Raczyńskim*, który przyszedł na świat 19 kwietnia 1892 r. w Jurkowie. Po ukończeniu gimnazjum w Lesznie, śladem wielu ziemiańskich synów z Poznańskiego odbył studia rolnicze i ekonomiczne na uniwersytetach w Lipsku i Monachium. W roku 1914 objął po ojcu Jurkowo, a jesienią 1918 r. rozpoczął pracę w Departamencie Stanu Rady Regencyjnej przekształconym następnie w Ministerstwo Spraw Zagranicznych, gdzie pełnił różne odpowiedzialne funkcje, by w roku 1925 zostać wiceministrem, a w rządzie Witosa w 1926 r. kierownikiem Ministerstwa. Bez-

pośrednio po zamachu majowym został od polityki zagranicznej na trzy lata odsunięty; by w 1929 r. do niej powrócić, kiedy to został członkiem Górnośląskiej Komisji Mieszanej w randze wiceministra. W roku 1934 min. Józef Beck przeniósł go — z przyczyn wyłącznie politycznych — na przedwczesną emeryturę.

Wówczas Kajetan Morawski rozwija ogromną aktywność społeczną stając w latach 1934 -1935 na czele Wielkopolskiej Izby Rolniczej, w latach 1935 - 1937 piastując stanowisko Prezesa Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP, a w latach 1935 -1936 Prezesa Związku eksporterów Zboża. W listopadzie 1936 r. został mianowany wiceministrem skarbu i pierwszym zastępcą wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego; po wybuchu wojny w 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji, a po jej upadku do Londynu, gdzie objął stanowisko ambasadora RP przy Rządzie Czechosłowackim, a następnie został sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w roku 1943 został ambasadorem RP przy francuskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego — późniejszym Rządzie Republiki Francuskiej w Algierze, a po wyzwoleniu Francji w Paryżu, na którym to stanowisku pozostał do 4 lipca 1945 r., kiedy to Francja cofnęła uznanie dla Rządu Polskiego w Londynie. Na swoich stanowiskach dyplomatycznych realizował politykę zbliżenia Polski z Francją politykę tak bardzo bliską jego uczuciom, w których Francja, jej historia, kultura i właśnie polityka zajmowały tak ważne miejsce. W tym czasie przeżył tragedię tracąc w powstaniu warszawskim swą córkę Magdalenę urodzoną w

1922 r., żołnierza AK, łączniczkę grupy „Parasol”. Po wojnie połączył się z resztą rodziny przybyłą z Polski, w tym z synem Maciejem (ur. 1929), na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Prezesem (po Janie Kułakowskim do niedawna głównym negocjatorem Polski z Unią Europejską) Zarządu na Wychodźstwie Polskiego Zjednoczenia Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej oraz członkiem rady Międzynarodówki Młodych Chrześcijańskich Demokratów, później znanym dziennikarzem i długoletnim korespondentem Radia „Wolna Europa” w Paryżu i kanclerzem Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Marcin Libicki



Fot. Krzysztof Ostrowski
Maciej Morawski, odbiera tytuł Honorowego Obywatelstwa od Andrzeja Jęcza przewodniczącego Rady Miejskiej Krzywina

* Fragment przedmowy do pierwszego polskiego wydania wspomnień Kajetana Morawskiego zatytułowanych „Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim” wydanych w Poznaniu przez Wydawnictwo Poznańskie w 1998 roku.

Sarmacka Ameryka

Nad Wielkimi Jeziorami, osiem tysięcy kilometrów od kraju, jest jedno z największych polskich miast. Prawdopodobnie tylko w Warszawie mieszka więcej Polaków. Udało mi się odnaleźć w nim rodaków, dla których wspomnienie po pół wieku rozłąki leszczyńskich ulic, okolicznych miasteczek, jezior, lasów wywołuje mocniejsze bicie serca.

Nie wiadomo dlaczego Polacy ze wszystkich miast w Stanach Zjednoczonych szczególnie upodobali sobie Chicago. Może zdecydować podobny do polskiego klimat a może praca, której tu nie brakowało. Nie ma też pewności ilu dokładnie rodaków tu mieszka. Według niektórych w mieście, którego liczba mieszkańców zbliża się do 3 milionów, żyje milion Amerykanów polskiego pochodzenia.

Jackowo, polska dzielnica (nazwana tak od polskiego kościoła pod wezwaniem św. Jacka) znajduje się w południowo-zachodniej części miasta. Pełno tu polskich delikatesów. Prawie w każdym tak jak „U Bacika” na półkach tylko towar z kraju - mleko łaciąte, dżemy z Łowicza, zupy z Winiar, słodycze z Goplany i Wedla, a obok polskie gazety. Do tego swojskie wędliny i pieczywo. Za ladą uśmiechnięte dziewczyny z Poznania, Rzeszowa, Bielsko-Białej. Z kwaciarni można do kraju przesać bukiet z bilęcikiem po polsku, a w znanej restauracji „Orbit” przy Milwaukee zjeść pyszny rosół z koldunami - jej szefem jest Tadeusz Kowalczyk, były mąż Violetty Villas. Ludzie plotkują, że artystka rzuciła go i wróciła do kraju po tym jak dla przyciągnięcia klientów zaproponował jej pracę przy kasie.

Na Jackowie są polscy lekarze i adwokaci. W kościołach polskie msze i niedzielne szkółki ojczystego języka. Do tego w telewizji polski program i kilka rozgłośni radiowych. Mówi się, i nie bez racji, że można tu żyć kilkanaście lat i nie powiedzieć słowa po angielsku. Jednak jak mówią „starzy” Polonusi w ostatnich latach Jackowo zaczęło się zmieniać i to niestety na gorsze. Coraz częściej dochodzi do rozbojów, a na wieczorny spacer decydują się jedynie nowo przybyli. Wszystko to powoduje, że ci, którzy się dorobili przenoszą się do lepszych dzielnic. W miejsce Polaków na Jackowie przychodzą Latynosi.

Nowa Polonia...

Staszek i Marysia są w Chicago 11 lat. W Polsce zostawili dom i gospodarstwo rolne. On pracuje w fabryce, ona w sklepie. Choć tęsknią za krajem wiedzą, że już nie wrócą. Mówią, że przyjechali po to by lepiej miały ich dzieci, które się jeszcze uczą. Nie znają angielskiego, a na wywiadówkach

słowa nauczycielki są im tłumaczone. Staszek z dumą pokazuje kupiony na kredyt dom i nowiutki samochód. - *To pierwszy z automatyczną skrzynią biegów jaki mam w Stanach* - zaznacza.

Dwóch Piotrków, kolegów z czas szkolnych, przyjechało do Ameryki na początku lat 80. Mieli po jednej parze dzinsów. Dziś prowadzą hurtownię z materiałami budowlanymi. Ich firma ma rocznie siedem milionów dolarów obrotu. Na początku lat 90. uwierzyli prezydentowi Wałęsie, że Polska potrzebuje takich jak oni i otworzyli w kraju zakład. Zjadły ich łapówki, koneksje i układy. Wycofali się i stracili ponad milion dolarów.

... i stara

- *Bycie emigrantem to przekleństwo i tego ludzie w kraju nigdy nie zrozumieją* - mówi zaciągając się ulubionym niebieskim Dunhillem Wojciech Cioromski, który w Stanach jest od 50 lat. - *Często myślę by znaleźć się w lesie w Klonówcu. Popatrzeć na drzewa, pogadać... tylko, że ja tam już nikogo nie znam.*

Rozmawiamy w jego domu w Park Ridge, to ładniejsza część chicagowskiej aglomeracji. Posesje z wypielęgnowanymi trawnikami, oswojone wiewiórki czekające co rano przy domowych tarasach na orzeszki, a przede wszystkim cisza i spokój przyciągają amerykańską klasę średnią. W ostatnich latach przeprowadza się tu coraz więcej Polaków.

W salonie nad kominkiem pan Wojciech ma fotografię domu w Klonówcu koło Lipna, w którym się wychował. Obok niczym najcenniejsze relikwie, oprawiony w ramkę kawałek czerwonej dachówki i kilka kasztanów. Kiedy przed sześcioma laty był w Klonówcu i ujrzał rodzinny dom...ale nie wszedł do środka. Nie potrafił się przemóc. W gardle mu zaschło. Pod powiekami coś nagle zaczęło szczypać. Sięgnął szybko po chustę i z roztargnieniem otarł nos...

Przypominał sobie przydomowy park i wspaniały ogród, ulubione miejsce mamy oraz niewielki staw, gdzie kąpać się latem. Wszystko zadbane, tętniące życiem. Zobaczył natomiast opustoszałą ruinę. Powybijane okna, chaszcze w parku i zarośniętą sadzawkę.

-*A ten kamień w lasku przy drodze z Leszna do Lipna, przy którym mówiono, że jadł Napoleon*

jeszcze jest? Boże, ile razy z ojcem jedliśmy tam kanapki.

Chłopak z Krzywina

W Chicago ma swoje siedziby szereg organizacji polonijnych. Te liczące się to powstałe w 1874 roku Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i największa kobieca organizacja w Ameryce Związek Polek. Zjednoczenie ma pod swoją opieką założone w 1937 roku Muzeum Polskie będące największą polską placówką muzealną za granicą. Największe wrażenie robią osobiste pamiątki po Kościuszcze, Sienkiewiczu, Mickiewiczu, Paderewskim i Modrzejewskiej.

Jednak najważniejszą wśród Polonii jest założony w 1880 roku, Związek Narodowy Polski. Prowadzi on działalność ubezpieczeniową i kulturalno-oświatową. Ma 200 tysięcy członków i dysponuje majątkiem ocenianym na 400 milionów dolarów. Wydaje między innymi gazetę, prowadzi stację radiową i dwa banki. Prezesem ZNP, a zarazem prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej jest Edward Moskal. Po nim, drugą najważniejszą osobą w ZNP, jest pełniący funkcję skarbnika Kazimierz Musielak.

Kiedy z K. Musielakiem umówiłem się na rozmowę nie znałem jego przeszłości. Przyjął mnie w swoim gabinecie. Jakież było moje zdziwienie, gdy na stoliku ujrzałem obrazek z ... ratuszem w Lesznie.

- Ja pochodzę z leszczyńskiego. Jestem chłopakiem z Krzywina - wyjaśnił.

Zamiast kilku minut rozmawialiśmy ponad dwie godziny. Zaprosił mnie również na następny dzień. Przy kieliszku koniaku wspominał krzywińskie uliczki, nazwiska sąsiadów, miejsca które pamięta. Opowiedział mi jak w 1945 roku mając 24 lata walczył w partyzantce. Kiedy przyszli Rosjanie pieszo przedzierał się na Zachód. Trafił do Poczdamu, a stamtąd do Brytyjskiej Strefy Okupacyjnej. Statuę Wolności ujrzał 13 czerwca 1949 roku:



Od lewej – Krzywinianin Kazimierz Musielak, Edward Moskal, autor i Wojciech Cioromski.

- Latami tęskniłem, aby móc raz jeszcze wejść do wody w kanale obrzańskim, gdzie wraz z kolegami się kąpaliśmy. Zrobiłem to po pół wieku, kiedy z żoną odwiedziłem Krzywiń.

Stara, powojenna Polonia mówi nienaganną, czystą polszczyzną i żywo interesuje się wszystkim co dzieje się w kraju. Denerwuje ich, te ci którzy przyjechali niedawno nie uczą się angielskiego i nie należą do polonijnych organizacji. „Nowi” z kolei patrzą z zazdrością na ich □ładne domy i mówią – „Kiedy mamy to robić, skoro pracujemy po 10, 12 godzin. Przecież wy też tak zaczynaliście.”

Tekst i fot. Jarosław Ratajczak

Na okładce Hubert Cioromski, syn Wojciecha ma 40 lat i prowadzi biuro nieruchomości, które w 1961 roku założył jego ojciec. Mówi płynnie po polsku i zatrudnia prawie samych Polaków. - Polska dla mnie to moja historia i korzenie. Chcę, aby była tym też dla moich synów. Jednak w meczu Polska-Stany będę za USA.



Kazimierz Musielak na Jasnej Górze w 1999 roku.

Szlak bojowy Powstańczej Kompanii Krzywińskiej

Powstanie Wielkopolskie było jedynym polskim zrywem niepodległościowym, zakończonym zwycięstwem. Wzięły w nim udział tysiące Wielkopolan, pragnących zrzucić pruskie jarzmo. Wśród nich znaleźli się także ochotnicy z ziemi krzywińskiej, którzy utworzyli dwa oddziały: powstańczą kompanię krzywińską i kompanię lubińską.

Przygotowania do utworzenia powstańczej kompanii krzywińskiej zaczęły się kilka miesięcy przed wybuchem powstania - rozpoczętego 27 grudnia 1918 r. gdy tysiące Poznaniaków wyszło na ulice, podczas wizyty w Grodzie Przemysław - Ignacego Paderewskiego. 9 listopada 1918 r. na wzór powstałej w Berlinie Rady Robotników i Żołnierzy, mającej na celu powstrzymać szerzącą się rewolucję, także w Krzywiniu bodobnie, jak i w innych miastach Wielkopolski powstała tego typu struktura. Do połowy listopada rada przejęła całkowicie władzę w mieście, wyznaczając pruskim urzędnikom kontrolerów. Burmistrza nadzorował Stanisław Wojciechowski, naczelnika poczty - Jan Czerwiński, a inspektora szkolnego ks. Telesfor Nawrocki. Jednocześnie utworzono pluton Służby Straży i Bezpieczeństwa, składający się z 36 osób, uzbrojonych w karabiny otrzymane z Kościana. Nieco wcześniej, bowiem już w październiku przystąpiono do bezpośredniej organizacji przyszłego oddziału zbrojnego. Zajął się tym Metody Stelmachowski- administrator Jurkowa. Pomocą służyli mu Stanisław Wojciechowski - propagujący tę ideę w Krzywiniu, a w sąsiednich wioskach Stanisław Rudawski, Stanisław Słoma, Waclaw Andrzejewski, Jan Grześniński, Jan Wierzbicki i Franciszek Michałowicz. Aktywnie do nagłaśniania sprawy włączyli się również księża, z ambon nawołujący do wstępowania w szeregi organizowanej kompanii. Dużą uwagę zwracano na powracających z

frontu żołnierzy oraz byłych członków krzywińskiej Rezerwy Skautowej.

29 grudnia kościańscy skauci, przekazali krzywińskim powstańcom sporą ilość broni i amunicji, zdobytą wcześniej z magazynu niemieckiego, mieszczącego się w szpitalu psychiatrycznym. W godzinach wieczornych następnego dnia wszyscy ochotnicy zebraли się w sali E. Żakowskiej na Rynku. Tam też wyznaczono kwatery przyszłego oddziału. Dowództwo powierzono Antoniemu Ciesielskiemu - byłemu starszemu sierżantowi armii niemieckiej. O godzinie 6.00 31 grudnia kompania przystąpiła do rozbijania żandarmów w mieście i okolicy. Zawieszono także władze niemieckie, zastępując je polskimi. Pierwszym burmistrzem został Stanisław Wojciechowski, naczelnikiem poczty Jan Czerwiński, a sprawami oświaty zajął się ks. Telesfor Nawrocki. Do 3 stycznia kompania krzywińska patrolowała najbliższy teren, konfiskowano Niemcom broń, a dowódca Antoni Ciesielski prowadził zajęcia wojskowe. 4 stycznia krzywińscy powstańcy rozpoczęli swój szlak bojowy. Około godz. 8.30 z rynku wyruszyli pod Wolsztyn, gdzie trwały walki z zaborcą. Po drodze, w Jurkowie nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie kompanii, a Morawscy- dziedzice majątku podjęli ją obiadem. Zanim kompania dotarła pod Wolsztyn, miała postój w Kościanie i Wielichowie skąd 2 plutony dowodzone przez Stanisława Poprawskiego, wyruszyły do Proch, by wyprzeć stamtąd Niemców. Natarcie na Wolsz-

tyn, w którym udział wzięły także inne oddziały zaczęło się 5 stycznia o godz. 6.30. O zaciekłości walk świadczą wspomnienia st. sierżanta Antoniego Ciesielskiego.

-Do Wolsztyna kompania krzywińska wkroczyła ulicą Lipową w kolumnie sekcyjnej- pisze. – Wchodząc z ulicy Lipowej na ulicę Biała Góra powitana została nagle ogniem różnorodnej broni. Strzały sypały się gęsto z okien, dachów, zza węgła i każdego ukrycia.

Podczas walk o pocztę poległ pierwszy krzywiński powstańc Franciszek Przybylski. Lekko ranny został Ludwik Szymański, a czterech innych dostało się do niewoli. W południe rozpoczęły się pertraktacje, przerwane strzałem oddanym przez niemieckiego oficera. Rozpętała się strzelanina, powstańcy ruszyli do ataku i pokonali Niemców. Uwolniono wziętych do niewoli Krzywiniaków. W Wolsztynie zginęło 2 Polaków, w tym Franciszek Przybylski z Krzywina. Zdobyta pokaźna ilość broni oraz amunicji. Po krótkim odpoczynku kompania powróciła do Krzywina. By wzmocnić dowództwo, zwerbowano podporucznika Jana Namysła z Gierłachowa, doświadczonego oficera armii niemieckiej. Powierzono mu dowództwo kompanii.

Bardzo aktywnie Prusacy w pierwszych dniach stycznia działali w okolicy Osiecznej. 10 stycznia podjęli próbę zdobycia miasteczka. Oddział dowodzony przez ks. Pawła Steinmetza i Franciszka Błażejewskiego odparł atak. Stało się jednak jasne, iż on zostanie ponowiony. Do Krzywina z Osiecznej przybył goniec, z prośbą o pomoc. Około godziny 16.00 tego samego dnia krzywiniacy wyruszyli by wspomóc Osieczną. Po drodze w Kątach i Wojnowicach uzupełniono skład. Około godz. 13.00 11

stycznia w rejonie Wyciążkowa, stwierdzono obecność nieprzyjaciela. Były to kompanie piechoty, dowodzone przez porucznika von Bismarcka, spokrewnionego z „żelaznym kanclerzem”. Zaalarmowany krzywiński oddział zajął stanowiska bojowe. 2 plutony dowodzone przez Antoniego Ciesielskiego, udały się na wzgórze przy wiatrakach. 1 pluton ze Stanisławem Poprawskim na czele, ruszył pod folwark Radochowo, a 1 pluton został w odwodzie, w bezpośredniej

W szeregach powstańczej kompanii krzywińskiej, wraz z personelem medycznym walczyło ok. 400 osób. Skład był zmienny, jedni wstępowali, inni odchodzili. Byli to młodzi kilkunastoletni chłopcy, jak i mężczyźni w sile wieku. Łączyło ich jednak jedno. Idea wolności i chęć przyczynienia się do wskrzeszenia, utraconej przed 123 laty niepodległości

dyspozycji kompanii. Rozpoczęła się kilkugodzinna walka. Prusacy ostrzeliwali armatami prawe skrzydło, miasteczko i klasztor. Nieprzyjaciel zastosował nawet pociski gazowe. Do walki pod wiatrakami ppor. Namysł wprowadził pluton odwodowy, a kompania śmigielska, również przybyła do Osiecznej, uderzyła na tyły wroga. Powstańcy ruszyli wszystkimi siłami, łamiąc niemiecki opór. W obliczu tego Prusacy rozpoczęli chaotyczny odwrót w kierunku Leszna. W ręce Polaków trafiła duża ilość broni i amunicji. Zwycięstwo okupione zostało jednak ofiarami, poniesionymi przez Powstańczą Kompanię Krzywińską. Zginęło 3 powstańców Szczepan Lewandowski, Walenty Sobkowiak i Jan Majchrzak, 4 zostało rannych, a 6 uległo zatruciu gazami.

Po doznanej klęsce Niemcy już nie zaatakowali Osiecznej. Ppor. Jana Namysła mianowano dowódcą odcinka batalionu „Osieczna”, a kompanię krzywińską przejął ponownie Antoni Ciesielski. 16 stycznia 1919 r. dowództwo nad powstańczymi siłami zbrojnymi przejął gen. Józef Dowbor-Muśnicki, po czym przystąpił do tworzenia regularnego wojska. Nastąpiły zmiany w działaniu oddziałów powstańczych. Powstańcza kompania krzywińska weszła ostatecznie do składu 6 p. Strzelców Wielkopolskich.

Gerwazy Konopczyński

Świąteczne „przepisy” z Internetu

Może nie wszyscy jeszcze zdajemy sobie sprawę, że nasze życie byłoby łatwiejsze z szerszym dostępem do Internetu. Korzystając z oferowanych w nim usług możemy płacić rachunki i podatki, robić zakupy, przeglądać prasę, a nawet sprawdzać przepisy kulinarne.

Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne zorganizowało 4 grudnia w Poznaniu konferencję pt. „Edukacja kulturalna i obywatelska w społeczeństwie informatycznym”.

Czy już jesteśmy społeczeństwem informatycznym? Dyskutowano ten problem. Wiele osób korzysta z Internetu, a młodzież w szkole poznaje zastosowanie informatyki, to jednak w porównaniu z innymi społeczeństwami np. Skandynawii, możliwości Internetu wykorzystujemy jeszcze w niewielkim stopniu. Nie zdajemy sobie sprawy, że wiele spraw urzędowych, bankowych, podatkowych moglibyśmy załatwić za pomocą komputera podłączonego do globalnej sieci.

Świat się zmienił, zbliżył i my też, czy sobie zdajemy z tego sprawę czy nie, jesteśmy bliżej niego. Gdy umieścimy w Internecie nasze myśli, weźmiemy udział w jakiejś dyskusji, ankiecie, czy w wydarzeniu, którego opis znajdzie się na stronach internetowych, to informacja ta dotrze do każdego miejsca na świecie. Oczywiście tam, gdzie odbiorca zechce się nią zainteresować. Możemy sobie wyobrazić, że informacja o naszej szkole, gminie, organizacji ma zasięg światowy. To wspaniałe i jednocześnie zobowiązujące. To trochę tak, jakby każdy mógł podejrzeć nasze działania. Musimy się z tym liczyć. Powinniśmy więc wszyscy zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, żeby nadążać za rozwojem, za tymi możliwościami. Trzeba nauczyć się funkcjonować w świecie bez ograniczeń. Także ograniczeń w nas samych: nie bać się nowości, wielości, wielokulturowości. Trzeba umieć wybierać bez wartościowania wynikającego z uprzedzeń i niewiedzy. Jeżeli od innych oczekujemy zrozumienia dla naszych spraw, musimy być otwarci na sprawy innych. Chcemy im pokazać na naszych stronach internetowych szkoły czy gminy naszą historię, tradycje, osiągnięcia, zainteresowania. Możemy wiele skorzystać poznając ofertę innych.

Na konferencji prezentowano bardzo ciekawe strony internetowe Poznania: www.city.poznan.pl

Są one skarbnicą wiedzy o życiu miasta, a także o wydarzeniach historycznych. Bardzo obszerne, przygotowane przez historyków są np.: informacje o Powstaniu Wielkopolskim,

Czerwcu`56, 15 Pułku Ułanów Poznańskich czy odkryciu Palatium Mieszka I. Specjaliści od tworzenia stron internetowych na konferencji w Poznaniu podkreślali, jak ważne są ich kompetencje. Powinien to być zespół ludzi, którzy wszechstronnie opracują strony. Nie tylko pod względem merytorycznym, ale i np. plastycznym. Atrakcyjne graficznie, przykuwające uwagę i komunikatywne. Informacja na nich zawarta musi być rzetelna, usystematyzowana i aktualna - nie może wprowadzać w błąd.

Za pomocą Internetu można również uzyskać bardzo ważną informację o zbiorach bibliotecznych np. poprzez prezentowany na konferencji „Wielkopolski serwis biblioteczny”: www.sowa.wlkp.pl

Swoje katalogi zamieszcza w nim wiele bibliotek, które mają skomputeryzowane zbiory. Biblioteki pokazują na stronach internetowych nie tylko swoje książki, ale i inne ciekawe zbiory, wystawy, imprezy.

Warto odwiedzić stronę internetową Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lesznie : www.mbpleszno.leszczynskie.net

W konferencji w Poznaniu brali udział przedstawiciele stowarzyszeń, fundacji i ośrodków kultury, bibliotek, muzeów, prasy lokalnej, samorządu terytorialnego, naukowców, nauczycieli. Była też młodzież z Leszna, która prezentowała strony internetowe :

Zespołu szkół Zawodowych PKP - www.zszpkp.leszno.ids.pl

i Młodzieżowej Rady Miasta Leszna - www.mrml.leszno.ids.pl

Strony te Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne uznało za ciekawe i godne szerszego rozpropagowania. Korzystając z doświadczeń innych możemy wiele się nauczyć. Często tak się dzieje, że strony internetowe inspirują do działania.

Młodzi traktują Internet bardzo naturalnie – to ich świat. Starszym trudniej sobie wyobrazić zalety globalnej sieci. Może w okresie przedświątecznym skorzystają ze wspomnianych stron internetowych Poznania, na których znajduje się zbiór przepisów kuchni wielkopolskiej, a także odwiedzany przez Wielkopolan rozszniewany po całym świecie „Słownik gwary miejskiej Poznania”. Może przepis na „ślepe ryby”, albo słownikowe wytłumaczenie słowa „ryczka” zbliżą nas do Internetu?

np

KOMUNIKAT ZARZĄDU

Wiele gmin otaczających Krzywiń uregulowało już sprawę powszechnej zbiórki odpadów od wszystkich mieszkańców. W naszej gminie również stworzono warunki do wdrożenia powszechnego systemu zbiórki śmieci.

Pod koniec ubiegłego roku oddano do użytku składowisko odpadów spełniające wszelkie wymogi określone przez polskie prawo, a także odpowiadające standardom europejskim. Rada Miejska podjęła odpowiednią uchwałę (Uchwała Nr XXV/292/2001 Rady Miejskiej Krzywinia z 24 lipca 2001 w sprawie szczegółowych zasad utrzymania czystości i porządku na terenie miasta i gminy Krzywiń.), która zobowiązuje wszystkich mieszkańców do właściwego gromadzenia śmieci i udokumentowania, gdzie zostały wywiezione.

Od przyszłego roku prowadzone będą (przez pracowników UMiG Krzywiń, a także innych służb: takich jak policja, inspektorat ochrony środowiska, sanepid) systematyczne kontrole posesji, podczas których wymagane będzie okazanie urzędów do gromadzenia (pojemniki,) oraz dokumentów potwierdzających oddanie zgromadzonych śmieci na wysypisko. Do takiego postępowania zmusza gminę ustawa (z dnia 13 września 1996 o utrzymaniu czystości i porządku w gminach).

Na początku stycznia komisja złożona z przedstawicieli urzędu gminy oraz sołtysów wyłoni firmę, która prowadzi będzie zbiórkę śmieci, a następnie odbędą się zebrania we wszystkich miejscowościach na których wyjaśnione zostaną wszelkie

szczegóły działania systemu: - opłaty, częstotliwość zbiórki, terminy, rodzaj umowy itp.

Każdy właściciel posesji powinien zawrzeć umowę z wybraną firmą. Zbiórka śmieci odbywać się będzie do 110 litrowych pojemników, które każdy właściciel powinien się zaopatrzyć (może wypożyczyć lub kupić)

Aby system został wdrożony sprawnie Zarząd Miasta i Gminy dla każdego właściciela posesji, który podpisze umowę w pierwszym terminie proponuje zakup pojemnika po promocyjnej cenie. Na ten cel Zarząd chce przeznaczyć część nagrody otrzymanej z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska (o której mowa na str.)

W ten sposób zmniejszone zostaną obciążenia mieszkańców wynikające z wchodzenia w nowy system zbiórki odpadów.

Myślmy, że nie tylko nas ale i szerokie rzesze mieszkańców męczy już widok zaśmieconych rowów, lasów, i że wspólnie uczynimy naszą gminę czystsza. Dzikie wysypiska będą systematycznie likwidowane i po rekultywacji sprzedawane w drodze przetargu zainteresowanym osobom. Miejsca te przed likwidacją będą szczególnie kontrolowane, aby nikt z czy spoza gminy nie przywoził kolejnych śmieci.

Zarząd Miasta i Gminy

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

KRZYWIŃ UL. KOŚCIAŃSKA
(przy stacji paliw CPN)

WYKONUJE PRZEGLĄDY

- samochodów osobowych
- samochodów ciężarowych do 3,5t
- ciągników rolniczych
- przyczep
- motocykli
- poj. zasilanych gazem

ZAPRASZAMY

pon.-pt od 7 do 17
Sobota od 7 do 15

DRUKARNIA

kalendarze
katalogi
foldery
książki
gazety

DRUK

wizytówki
zaproszenia
etykiety
itp. itd. ...

REAL



PLANSZE REKLAMOWE CIĘCIE LITER

szyldy, samochody
banery, kasetony, flagi

● **PROJEKTY GRAFICZNE**

- **PIECZĄTKI**
- **OPRAWA**
- **LAMINOWANIE**
- **KSERO**

63-800 GOSTYŃ, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82
e-mail: real@rubikon.net.pl